

Sławomir Gzell\*

## NEOMONUMENTALIZM: WIELKA SIOSTRA EUROPA

Cechą dzisiejszej architektury w Polsce po przystąpieniu do UE jest uzależnienie jej od ekonomii, uśrednienie obrazu oraz ujednoczenie, widoczne zresztą w skali kontynentu. Niestety, dobrym przykładem nie są budynki urzędów Unii, choć można by się spodziewać czegoś innego. Urzędy UE są monumentalne i odległe od mieszkańców miast, w których są budowane. Tak budowana Bruksela, stolica Europy, jest ostrzeżeniem przed architektonicznym jutrem, jakie może się zdarzyć.

*Słowa kluczowe: architektura, jakość, uzależnienie, rynek nieruchomości, przyszłość, projektowanie urbanistyczne*

1. Po oficjalnym przystąpieniu Polski do UE 1 maja 2004 r. wszystko się w Polsce zmieniło, choć dla wielu dziedzin życia była to tylko data symboliczna, lub też jest uważana za taką. Na przykład zwykliśmy mówić, że architektura nie zmienia się z dnia na dzień, i z naszego przystąpienia do UE nic dla architektury nie wynikło. Tak mówimy niepomni tego, że napływ funduszy europejskich uruchamia inwestycje, co przekłada się bezpośrednio na rozwój architektonicznego rynku, czyli więcej się projektuje, buduje, dyskutuje, jednym słowem więcej się architektury tworzy. Ale dobra koniunktura nie jest dana raz na zawsze i dlatego wraz z całą architektoniczną Europą przeżywamy jej wzloty i upadki, czasem nie wiedząc dlaczego sanacja krakowskiego Szkieletora nagle ma ruszyć, a Złota 44 w Warszawie, czyli skrzydło Libeskinda, zamarło w bezruchu. Takie powiązanie rynku architektonicznego z rynkiem nieruchomości, z rozstrzygnięciami zapadającymi bez udziału architekta projektanta, jest dziś cechą numer jeden architektury dziś.

2. Drugą cechą architektury dziś jest brak związków pomiędzy ilością powstających budynków

a ich architektoniczną jakością, to znaczy, że z faktu budowania więcej nie wynika, iż budujemy lepiej. Jest nawet gorzej. Wystarczy przejrzeć roczniki eleganckiego pisma Eurobuild. Central & Eastern Europe. Construction & Property z siedzibą w Al. Jerozolimskich w Warszawie, aby przekonać się że wszyscy projektują i budują jednakowo. Lektura to pokazuje uśrednianie się architektury (oczywiście na niezłym poziomie), bo taka sprzedaje się najlepiej. Z tym, że należałoby napisać nie *uśrednianie się architektury* ale *uśrednianie architektury* bo tak naprawdę decydują o niej panie i panowie z działów sprzedaży firm developerskich, najlepiej wiedzący co szybko uda się sprzedać. Dotyczy to rzecz jasna nie tylko architektury ale i urbanistyki, bo wskaźniki wykorzystania terenu a nie kompozycja urbanistyczna są dla działów sprzedaży najistotniejsze. Nie należy się dziwić – trzeba jednak tę prawidłowość odnotować.

3. Uśrednianie architektury oznacza także upodobnianie się do siebie nawzajem poszczególnych realizacji. Warto przejechać się po warszawskim osiedlu Miasteczko Wilanów, które dopiero co otrzymało

\* Gzell Sławomir, prof. zw. dr hab. inż. arch., Politechnika Warszawska, Wydział Architektury.

Nagrodę za Doskonałość przyznawaną przez Urban Land Institute. Nagroda jest podobno prestiżowa, ale jeśli wśród czternastu finalistów znalazły się także Złote Tarasy, które w Cannes w 2006 r. otrzymały nagrodę za doskonałe wpisanie się w historyczną tkankę Warszawy, to widać, że prestiż w świecie typu „mieć” zdobywa się inaczej niż w świecie typu „być”. Miasteczko Wilanów, gotowe w około 60. procentach, pełne jest domów projektowanych przez różne pracownie architektoniczne, lecz prawie identycznych. Nie zanoszą się na to, że pozostałe 40% będzie inne – w końcu „doskonałość” działania usankcjonowana jest nagrodą, podobno nie byle jaką.

4. Wymienione wyżej cechy dzisiejszej architektury dotyczą nie tylko domów do mieszkania, ale wszystkiego co się buduje, z galeriami handlowymi i biurami na czele. Nie oznacza to wszystko razem, że odrzucić trzeba inspirację jako źródło powstawania dzieł architektonicznych. Nie można też założyć, że na naszych oczach nie powstaje jakiś nowy styl architektoniczny, który nie ma jeszcze nazwy, ale którego przedstawiciele projektują w sposób podobny, w jednomyślnym uniesieniu, w porozumieniu dusz i ekranów komputerów, tak jak to było niegdyś, tyle że bez komputerowych ekranów. Bardzo to jest prawdopodobne. Jest też możliwe, że w tym dziele poczujemy unijną obecność i jakąś dyrektywę, podobną do tej, która określała dopuszczalną krzywiznę ogórków i bananów przeznaczonych do handlu w unijnych sklepach, zacznie mierzyć estetykę budynków. Miarą będą, być może, budynki służące unijnej biurokracji w Brukseli, Luksemburgu i Strasburgu. Na razie co prawda w wyszukiwarkach na hasło „budynki UE” pojawiają się głównie albo informacje dotyczące audytów termoizolacyjnych albo ceny, za jakie unia wynajmuje swoje kwatery we wspomnianych miastach, ale duma z jaką pracownicy administracji unijnej pokazują brukselską HQ, nazywaną skromnie

„kaprysem bogów”, każe być przygotowanym na wszystko. Możliwe bowiem, że przyszła architektura krajów UE jest już do oglądania. Jej przegląd może nas do tej przyszłości przybliżyć.

5. Bruksela. Siedziba Parlamentu Europejskiego to zespół kilkunastu budynków, połączonych przejściami nad – i podziemnymi, peronami kolei i parkingami oraz otoczony niewidoczną ochroną, materializującą się co jakiś czas napisami „przejścia nie ma”. Kompozycja jest osiowa. Z ulicy i Placu Luksemburskiego wchodzi się na poprzeczny mall, którego część centralna jest kolistym placem otoczonym zawieszonym na wysokości pierwszego piętra pasażem Konrada Adenauera. Stojący na drodze widzą budynek Altiero Spinellogo ma dwa przejścia poprzeczne, ale marsz jest dość krótki i kończy się na owalnym w planie budynku Paula – Henri Spaaka. Poszukiwanie architektów, autorów poszczególnych obiektów jest kłopotliwe, z niewiadomych powodów nikt nie chce udzielać takich informacji, tylko z internetu dowiadujemy się o autorstwie Atelier Espace Leopold (parlament) i autorach budowy i przebudowy budynku Berlymont, gdzie się mieści Komisja Europejska.

Charakteryzują się te i inne budynki tym, że były budowane dla innych potrzeb, są wynajmowane a więc pełnią rolę pojemników na urzędników, nie wyrażając sobą żadnych unijnych idei. Wielopiętrowe szklane, lustrzane i kamienne ściany kurtynowe nie mają nic z przyszłości, są raczej wspomnieniem modernistycznej przeszłości, z uwagą, że jest to odwrotność tego, co w Europie Wschodniej nazywamy „modernizmem ubogim”. Wielkość budynków, najczęściej równa blokowi urbanistycznemu, nie pozwala na dostrzeżenie kształtu. Są zgrupowaniem molochów wzajemnie się przesłaniających, zakrywających dalsze perspektywy, utajniających rozwiązanie wnętrza, powodujących u widza zakłopotanie, a u interesanta kafkowskie niepokój.

6. Bruksela. Wzrost zapotrzebowania na biura, związany z powiększaniem się Unii, realizuje się w sposób prosty, żeby nie powiedzieć prostacki: przez wyburzanie całych kwartałów zabudowy mieszkaniowej, sąsiadujących z istniejącymi biurami. To połykanie starej Brukseli przez nowe megabudynki ma tam swoją historię: Leopold II po utworzeniu Belgii rozpoczął w 1830 r. przebudowę nowej stolicy nowego kraju w stylu jaki później, od 1852 r. stosował w Paryżu baron Haussmann. Powstały wielkie arterie i otwarte przestrzenie parkowe, kończone lub podkreślane kolosalnymi obiektami, dopływ gotówki z kolonii nie był bez znaczenia. Stare miasto miało ustąpić przed Nową Stolicą. Dziś przebudowa tworzy Nową Stolicę Europy, paradoksalnie niszcząc jedna z osi Leopolda, ale czy chcemy się na takim działaniu wzorować?

7. Luksemburg. Gdy urzędy unijne nie znajdowały dla siebie miejsca w Brukseli część z nich znalazła się w Luksemburgu. Tu przyjęto inny wariant budowy europejskiej dzielnicy: wybudowano ją na peryferiach miasta, na plateau Kirchenberga. Osią jest coś w rodzaju stale przebudowywanej autostrady, co skutecznie dzieli dzielnicę na fragmenty, między którymi nie wiadomo jak poruszać się na piechotę, zakładając przy tym, że w ogóle ktoś (poza turystą) będzie chciał pokonywać piechotą wielokilometrowe odległości. Budynki to zbiór przypadkowych form, kilka wieżowców, w tym dwa w kolorze złota (trybunał sprawiedliwości), zniszczona siedziba parlamentu, nie mająca końca rada ministrów, udające wielką architekturę muzeum sztuki współczesnej i hotel na Placu Europy i tamże pretensjonalna filharmonia projektu Christiana Portzamparc. Wzorów do naśladowania w innych częściach Europy nie widać.

8. Strasburg. Kolosalny budynek parlamentu im. Louise Weiss, z jednej strony jawiący się jako

odbijająca się w wodzie szklana ściana, z drugiej posiekana na drobne kawałki betonowa wieża, stojąca dla odmiany prawie w ogródkach sąsiednich domów jednorodzinnych. Peryferyjna sytuacja pozwala na całkowite odizolowanie ciekawskich, ale jeszcze kilka lat temu dojście do budynku było możliwe. Jak na obiekt służący parlamentowi przez 1/4 czasu pracy, tylko jako miejsce głosowań, to wydaje się przesadnie duży. I dobrze wiemy, że tylko upór Francji pozwala mu na istnienie jako siedziba Parlamentu.

9. To co łączy wszystkie wymienione budynki to monumentalizm. Wydaje się, że Wielka Siostra Europa bardzo to lubi. Dlatego tworzy dla siebie budynki faktycznie bardzo duże, z płaszczyznami ekspozycji, powiększającymi ich wymiary. Nic ją nie obchodzi gdy pytamy dlaczego w demokratyzującej się coraz bardziej Europie jej symbole architektoniczne mają kostium z epoki urzędowej celebry. Po drugie, dlaczego lekceważą miasta, w których istnieją? Nie jest to najmniejszym stopniu zgodne z regułami równowagi ich rozwoju. Wydaje się jakby ekonomia dla urzędników UE była najważniejsza.

Opinię tę potwierdzają rozmaite opracowania. W Instytucie Berlage w Rotterdamie w 2005r. opublikowano raport podsumowujący prace zespołu badawczego, zatytułowany „Brussels Capital of Europe. Urban Form, Representation, Architecture”. Staranna analiza i interesujące wnioski zgodne są z przedstawionymi wyżej obserwacjami. Dlatego ważne jest, aby zdanie o przewadze ekonomii nad innymi komponentami życia w Europie nie pozostawało bez echa. Dlatego ważne jest, aby zdanie o przewadze biurokracji, znajdującej się w stanie hipertrofii, nad twórczością też było wysłuchiwanie. Uczy nas tego historia budowy wszystkich prawie stolic w okresie konsolidacji państwa. Moskwa, Berlin i Rzym z lat trzydziestych są tu przykładami, które powinny powodować alert.

10. I to są być może najważniejsze ostrzeżenia, jakie płyną do nas z Brukseli, Strasburga i Luksemburga. Można z nich wyciągnąć jeszcze jeden wniosek, że nie powinniśmy oczekiwać na unijne dyrektywy dotyczące architektury (jeśli takie by się miały pojawić) z przesadną nadzieją, co ma miejsce wtedy, gdy denerwuje nas np. działanie polskich legislatorów i interpretatorów prawa albo wypowiedzi kolegów o jakoby oczywistej drodze do harmonii przez chaos. W zakresie architektury nie oczekujmy od Unii zbyt wiele, myślimy więcej o polskiej oryginalności, o dyskursie z przeszłością, o powszechnej edukacji architektonicznej, o inności dnia jutrzejszego, tak

właśnie – myślimy przede wszystkim. To powinno być dziś cechą tych, którzy tworzą architekturę.

I jeszcze jedno – tym, co może wzmocnić architekturę jest jej ścisły związek z projektowaniem urbanistycznym. Według cytowanego raportu Instytutu Berlage jest ono nie tylko narzędziem do rozwiązywania problemów, ale świadomym wskazywaniem kierunków rozwoju miasta. O ile planowanie jest sprawą techniczną, a architektura tworzy kolejne ikony, to projektowanie urbanistyczne dotyczy formalnych i przestrzennych aspektów budowy miasta, dostarczając architekturze i planowaniu konkretnych wymiarów w całej jego przestrzeni i w czasie gdy trwa.

## NEOMONUMENTALISM: BIG SISTER EUROPE

The main feature of today's architecture in Poland, after its entry to the EU, is cheap economization, middling quality and homogeneous picture being viewed in the scale of the continent as well. Unfortunately, EU office buildings are not a good example to follow. They are oversized, super-monumental, far and fenced from the inhabitants of the cities where they were implemented. Brussels, built in such a manner, is a kind of warning against unwanted architectural future which can happen anyway.

*Keywords: architecture, quality, real estate market, future, urban design*

1. After Poland's official entry to the European Union on 1 May 2004, everything changed here although it was just a symbolical date for numerous domains of life or it is acknowledged as such. For instance, we often say that architecture do not change overnight and that nothing resulted from our entry to the EU as far as architecture is concerned. We say so without remembering that the inflow of European funds sets investments in motion which directly influences the development of the architectural market – more is designed, built, discussed; in a word, more architecture is created. However, economic prosperity is not given forever, therefore we can feel the ups and downs of entire architectural Europe, sometimes not knowing why the cleansing of the Skeleton in Kraków is expected to begin all of a sudden, while Złota 44 in Warsaw – Libeskind's wing – stands still. Such a relation between the architectural market and the real property market, with solutions settled without the designer's participation, is feature number one of today's architecture.

2. Another feature of today's architecture is a lack of relationships between the number of new buildings

and their architectural quality – the fact that we build more does not mean that we build better. It is even worse. We can look through issues of the elegant magazine Eurobuild. Central & Eastern Europe. Construction & Property with a seat in Jerozolimskie Ave. in Warsaw and learn that everybody designs and builds in the same way. The magazine shows averaging architecture (on a good level, of course) because it sells the best. In fact, we should write *the averaging of architecture* instead of *averaging architecture* because men and women from the sale departments in developmental companies determine it – they always know what will sell quickly. Obviously, it concerns architecture as well as urban planning since land consumption rates are more important than urban composition in their eyes. We should not be surprised; however, we must take heed of this regularity.

3. The averaging of architecture also means similarity between individual implementations. Let us take a ride around the estate Miasteczko Wilanów in Warsaw which has just received the Award for Perfection from the Urban Land Institute. This award is said to be

\* Gzell Sławomir, Full Prof. D.Sc. Ph.D. Arch., Warsaw University of Technology, Faculty of Architecture.

prestigious but if the fourteen finalists include Złote Tarasy which received an award for being excellently adjusted to the historical tissue of Warsaw in Cannes in 2006, we can see that prestige in the “have-type” world is gained differently from the “be-type” world. Miasteczko Wilanów, ready in about 60%, is full of houses designed by various architectural studios but almost identical. The remaining 40% will probably be the same – after all, “perfection” is legitimated by a respectable award.

4. The abovementioned features of today’s architecture concern residential houses as well as everything that is built with shopping centres and office high-risers at the lead. All of it does not mean that we must reject inspiration as the source of architectural works. We cannot assume that a new architectural style is not coming into existence in front of us – it has not been named yet but its representatives design in a similar manner, in unanimous exultation, in the consensus of souls and computer screens as it happened before but without the screens. It is highly probable. In this work, we may also feel the presence of the European Union whose directive – similar to the one which defined the acceptable curve of cucumbers and bananas meant for trade in the EU shops – will begin to measure the aesthetics of our buildings. Perhaps the measure will be the buildings which serve EU bureaucracy in Brussels, Luxembourg and Strasburg. For the time being, Internet browsers display information concerning thermal insulation audits or the prices of renting EU lodgings in the abovementioned cities as “EU buildings” but the pride of administrative employees showing their Brussels HQ modestly called “gods’ caprice” prepares us for anything. It is possible that the future architecture of the EU countries can be seen already. A short inspection may bring us closer to this future.

5. Brussels. The seat of the European Parliament is a complex of more than ten buildings connected by overpasses, underpasses, railway platforms and car parks surrounded by invisible protection which sometimes materializes in the form of “No entry!” signs. Its composition is an axis. From the street and Luxembourg Square, one enters a crosswise mall whose central part is a circle surrounded by Konrad Adenauer arcade on the first floor level. Altiero Spinnelli’s building which stands in a spectator’s way has got two crosswise passages but the march is rather short and finishes in front of Paul-Henri Spaak’s oval object. A search for the authors of individual objects is troublesome – for some unknown reasons, nobody wants to give such information; only the Internet tells us something about the authorship of Atelier Espace Leopold (Parliament) and the authors of the construction and rebuilding of Berleymont, the seat of the European Commission. What is characteristic here, the buildings were constructed for different needs – now they are rented and play the role of containers for clerks without expressing any ideas of the European Union. Multistorey glass, glossy and stone curtain walls have nothing to do with the future, they are rather a memory of the modernist past – it is the opposite of what we call “meagre modernism” in Eastern Europe. Most buildings, usually equal to an urban block, do not allow us to notice a shape. They make a group of Moloch objects which shut each other out, hide farther perspectives and the solution of interiors, embarrass a spectator and bother an inquirer like Kafka’s stories.

6. Brussels. An increase in the demand for offices, related to the expansion of the Union, is realized in a simple or even coarse way: by demolishing entire quarters of residential buildings which neighbour on the existing offices. This absorption of old Brussels by new mega-buildings has got its history there: after

creating Belgium, Leopold II began rebuilding the new capital of the new country in 1830. His style was used by Baron Haussmann in Paris starting from 1852. New large arteries and open park spaces, finished or emphasized with colossal objects, sprang up; the flow of cash from the colonies was quite important. The old town was expected to be superseded by the New Capital City. These days, rebuilding forms the New Capital of Europe and paradoxically destroys one of Leopold's axes. Do we really want to take a leaf from their book?

7. Luxembourg. When the EU offices could not find their place in Brussels, some of them were transferred to Luxembourg. A different variant of building the European district was accepted here: it was constructed on Kirchenberg Plateau in the peripheries. Its axis is a kind of a constantly rebuilt motorway which effectively divides the district into fragments. It is very difficult to travel on foot among them assuming that someone (not a tourist) wants to walk long kilometres. The buildings are a collection of accidental forms, several high-risers, including two gold ones (Tribunal of Justice), the destroyed seat of the Parliament, the endless Council of Ministers, a museum of contemporary art which pretends to be grand architecture, a hotel in Europe Square and a pretentious philharmonic hall designed by Christian Portzamparc. No models to be copied across Europe.

8. Strasburg. The colossal Louise Weiss House of Parliament – from one side seeming to be a glass wall reflected in the water, from the other side a chopped concrete tower standing next to the gardens of the neighbouring detached houses. The peripheral situation makes it possible to isolate onlookers completely even though the building was accessible just a few years ago. It seems too big for an object serving the Parliament of working time as a voting venue. And

we know well that only the stubbornness of France lets it exist as the seat of the Parliament.

9. A common feature of all the abovementioned buildings is their monumentality. Big Sister Europe seems to like it very much. That is why she raises huge buildings with exposition planes enlarging their measurements for herself. She does not care when we ask why, in more and more democratic Europe, her architectural symbols wear a costume from the epoch of formal celebrations. Why do they ignore the cities they exist in? It is not in accordance with the rules of sustainable development to the least degree. It seems that economy is the EU officials' priority.

This opinion is confirmed by various papers. In 2005, the Berlage Institute in Rotterdam published a report summarizing the work of a research team entitled "Brussels Capital of Europe. Urban Form, Representation, Architecture". This careful analysis and its interesting conclusions correspond with the abovementioned observations. That is why the question of the superiority of economy to the other components of life in Europe should not meet with no response. That is why the question of the superiority of bureaucracy in the state of hypertrophy to creativity should be discussed, too. The history of building most capital cities in the period of consolidation teaches us a lesson. Moscow, Berlin and Rome in the 1930s make examples which ought to raise an alert.

10. Perhaps they are the most important warnings that flow to us from Brussels, Strasburg and Luxembourg. We can draw one more conclusion from them: we should not wait for EU directives concerning architecture (if they appear at all) with an excessive hope which happens when we are annoyed by the activities of Polish legislators and interpreters of the law or our colleagues' comments on the seemingly obvious road to harmony through chaos. Let us not

expect too much from the European Union in the field of architecture. Let us think more about Polish originality, about a discourse with the past, about universal architectural education, about the distinctness of tomorrow – yes, let us think. It should be the feature of those who create architecture today.

One more thing – what could strengthen architecture is its close relationship with urban design. According

to the mentioned report from the Berlage Institute, it is not only a tool for solving problems but also for indicating the directions of the development of a city. While planning is a technical matter and architecture creates numerous icons, urban design concerns the formal and spatial aspects of the construction of a city and fits architecture and planning with specific dimensions in its entire space and time.